

## JACEK OSSOWSKI ur. 1929; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Rodzina
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	rodzina

### Rodzina

Nazywam się Jacek Ossowski, urodziłem się w Lublinie 2 lipca 1929 roku. W zasadzie urodziłem się na ulicy Jezuickiej 19, w domu gdzie mieszkała moja rodzina, ale dom ten to był domem mojego dziadka. Mój dziadek był właścicielem garbarni na Kalinowszczyźnie ale posiadał właśnie tutaj dom, posiadał wiele placów na Białkowskiej górze. Dziadek mój się nazywał Antoni Filipowski. Ja do dzisiejszego dnia mam pieczęcie. Moja rodzina jest w ogóle bardzo ciekawa. To jest rodzina stara, rodzina z tradycjami, rodzina, która proszę pani ma rodowody. Moja na przykład babka Jadwiga Trzebuchowska była profesorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i ona jedyna, pierwsza jako kobieta była profesorem na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Moja matka pochodzi z Filipowskich, a Filipowscy znowu jeszcze są Trzebuchowskimi i właśnie ta babka to jest z Trzebuchowskich. Mój na przykład "łatany dziadek" był twórcą Miodów Lubelskich tych pitnych. To jest olbrzymia rodzina, ja zresztą mogę udokumentować to wszystko... Ja zresztą mogę pani powiedzieć o jednej rzeczy - ta babka moja, z Trzebuchowskich ta co to była profesorem KUL-u i proszę sobie wyobrazić, że będąc u pani Marii Orłowskiej w Sadurkach, kiedy ona mi zgłosiła, że ma fortepian do sprzedania, to był walący się taki półdworek, to ona znowu była wnuczką Orłowskiego, który był dyrektorem i założycielem szkoły Staszica. No i ona mi pokazuje zdjęcia i ja widzę, że na tym zdjęciu jest moja babka - właśnie Jadwiga Trzebuchowska. Ona mi podarowała to zdjęcie, stare takie, jeszcze na tekturze. Moja rodzina była tradycyjna. Mój brat zginął w Zamku lubelskim 22 lipca został rozstrzelany, siostra jest osobą, która została zapomniana w celi i tylko dlatego, że została zapomniana to wśród 17 kobiet, to została uratowana. A jest na liście rozstrzelanych. Mój ojciec bardzo pomagał Żydom, pomagał, żeby ich ukryć, narażał się. Pomagał wielu, ale dziś ci ludzie już nie żyją. Miałem takiego bardzo sympatycznego kolegę. Nazywał się Józef Rozenzweig, do dzisiejszego dnia nie wiem co się z nim działo. On mi ofiarował znaczki, które ja wtenczas zbierałem. Te znaczki mam do dzisiejszego dnia, tak że one mają może nawet jakąś wartość. Tak że pamiętam o nim. Ja mówię - dla mnie nie jest ważna narodowość, dla mnie jest ważny człowiek. Niemcy nam zrobili tyle... ale ja nie mam czegoś takiego, żebym ja powiedział że ja ich nienawidzę. Tak jakoś rozumiem to wszystko. Ja bardzo boleję nad tym, że my z Ukrainą nie jesteśmy sobie bardzo bliscy, bo uważam, że powinniśmy, bo my jesteśmy Słowianie, oni są Słowianie, ale to jest inna sprawa zupełnie.

Data i miejsce nagrania	2000-02-07, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"